

# MENEDŻER OD ARTYSTÓW

WYWIAD Z PREZYDENTEM KRZYSZTOFEM PIĄTKOWSKIM

**Piotr Grobliński: Co się dzieje, że mieliśmy tak wiele odwołań dyrektorów w ostatnim czasie? Domy kultury, muzea...**

**Krzysztof Piątkowski:** Nie jest to przypadek, różne powody decydowały o tym, że zmieniały się osoby zarządzające. Musimy mieć świadomość, że od 2012 roku obowiązuje ustawa, która zamiast umów na czas nieokreślony wprowadza swoiste kontrakty na określoną kadencję, nie dłuższą niż siedem lat. Uznałem więc, że teraz jest dobry moment na ogłoszenie konkursów na stanowiska nowych dyrektorów w domach kultury. Moim zdaniem sam konkurs wywołuje pozytywne zmiany – mobilizuje dyrektorów do pewnej refleksji, do zastanowienia się nad tym, jak chcieliby dalej zarządzać swoimi placówkami. Odnosiłem wrażenie, że niektórym z nich brakuje już pomysłów. Dzięki konkursom pojawił się też element konkurencji, nowi kandydaci z własnymi wizjami. Dwóch konkursów nie rozstrzygnięto, bo przedłożone propozycje były nieprzekonujące. Zdecydowaliśmy się więc na powtórzenie procedury.

**Zdziwiło mnie to, bo właśnie Ośrodek Kultury Górna i Poleski Ośrodek Sztuki wydawały się być wyróżniającymi się placówkami.**

Może ich dyrektorów zgubiła pewność siebie – do każdego konkursu trzeba się dobrze przygotowywać, przedstawić nowe pomysły. Być może niektórzy dyrektorzy źle zrozumieli nasze intencje – oczekiwaliśmy planów na przyszłość, spójnych wizji rozwoju instytucji i w tych dwóch przypadkach przedstawione oferty nie przekonały komisji.

**Komisja konkursowa była niezależna od Urzędu Miasta czy reprezentowała jego oczekiwania?**

Zgodnie z obowiązującym prawem skład komisji powoływany jest zarządzeniem prezydenta i zupełnie naturalne jest, że wchodzi do niego merytoryczni pracownicy Wydziału Kultury, wybierani z dużą starannością. Nie było takiego wymogu formalnego, ale zaprosiliśmy też przewodniczącego Komisji Kultury Rady Miasta, prof. Matuszaka, który wspomógł nas swoim doświadczeniem. Bardzo wnikliwie przejrano aplikacje oraz oferty wszystkich kandydatów i dokonano wyboru. W większości przypadków były to decyzje jednomyślne, zatwierdzone później przez panią prezydent.

**Ale w komisji nie było przedstawicieli organizacji pozarządowych ani ekspertów zewnętrznych.**

Nie ma takiego wymogu.

## **Ustawa dotyczy też innych instytucji - dlaczego zatem w domach kultury mieliśmy konkursy, a w przypadku teatrów - z wyjątkiem Nowego - ich nie było?**

Jeżeli chodzi o teatry, ustawa przewiduje dwa tryby - konkurs lub wskazanie kandydata przez prezydenta. Skoro ustawodawca dopuszcza dwie możliwości, to trudno z góry zakładać, że jedna z nich jest gorsza. Tryb konkursowy jest często krytykowany przez samo środowisko teatralne. Powiem więcej: niektórzy kandydaci w ogóle nie biorą udziału w konkursach, uważając, że ich dorobek zawodowy jest wystarczającym świadectwem przygotowania do objęcia stanowiska. Od wielu wybitnych artystów, wieloletnich dyrektorów słyszałem opinię, że wskazanie dyrektora ma też tę zaletę, że prezydent bierze w ten sposób pełną odpowiedzialność za swój wybór.

## **Co to znaczy *bierze pełną odpowiedzialność*? Po słabej premierze prezydent poda się do dymisji?**

Powiedziałem, że niektórzy tak uważają, a nie, że to jest mój pogląd. Chodziło mi jedynie o fakt, że samo środowisko nie jest w stanie wskazać optymalnego sposobu powoływania dyrektora teatru. Akurat w przypadku Teatru Nowego przeszliśmy przez oba tryby - najpierw wyraźnie wskazaliśmy osobę, która w naszym przekonaniu byłaby gwarantem dobrego zarządzania teatrem. Pan minister nie miał wprawdzie żadnych uwag do wskazanego kandydata, ale wolał tryb konkursowy, zatem ogłosiliśmy konkurs.

## **Argumenty, o których pan mówił w odniesieniu do domów kultury, tutaj nie są istotne? Mobilizacja do refleksji, konkurencja...**

Proszę zauważyć, że ostatecznie zdecydowaliśmy się na tryb konkursowy. W dwóch innych teatrach zrezygnowaliśmy wprawdzie z konkursu, ale to nie oznacza, że w przyszłości nadal tak będzie.

## **Jest jeszcze problem z wyborem dyrektora artystycznego. Paradoksalnie w konkursie kandydat na naczelnego podlega ocenie specjalistów od teatru, Ministerstwa Kultury, stowarzyszeń twórczych, natomiast stanowisko dyrektora artystycznego naczelnny może zaproponować komu chce.**

Dyrektor odpowiedzialny za teatr powinien mieć wpływ na obsadę stanowiska swojego zastępcy, nie wydaje mi się to niestosowne. W tym konkretnym przypadku sytuacja prawna jest jasna. Ustawa nakłada obowiązek przeprowadzenia konkursu lub powołania za zgodą ministra dyrektora naczelnego - to może być zarówno menedżer, jak i artysta. Statut Teatru Nowego, opracowany zresztą przez zespół, a nie narzucony z zewnątrz, rozstrzyga, że to dyrektor naczelnny powołuje swojego zastępcę.

## **Formalnie zapewne wszystko jest w porządku, ale weźmy to na logikę - w konkursie porównujemy koncepcje artystyczne, a startują w nim menedżerowie.**

Powołanie na dyrektora artystycznego pana Andrzeja Barta poprzedziła dyskusja, szerokie konsultacje środowiskowe, można powiedzieć nawet, że nieformalny konkurs. Dyrektor Krzysztof Dudek spotkał się z kilkoma kandydatami, dyskutował z zespołem teatru, z ZASP-em. Podjął decyzję,

która - z tego, co wiem - oceniana jest pozytywnie przez pracowników Teatru.

### **Być może tych, którzy zostali - inni zmienili pracę.**

Zespół dostał wiatr w żagle, to niezwykła grupa ludzi (mówię o wszystkich pracownikach, nie tylko o aktorach), którzy mają duże ambicje i interesujące plany zawodowe. Daje to nadzieję na to, że w przyszłości, być może nieodległej, będziemy znowu z dumą myśleć o Teatrze Nowym jako o miejscu ważnym na mapie kulturalnej kraju. Pamiętamy czasy Kazimierza Dejmka, pamiętamy także znakomity, przynajmniej w mojej ocenie, okres dyrekcji Mikołaja Grabowskiego.

### **Czyli czas dyrekcji Zdzisława Jaskuły ocenia pan niżej?**

Nie chciałbym się wdawać w tworzenie rankingów. Dla mnie bardzo interesujące były propozycje Mikołaja Grabowskiego i mam nadzieję, że jeszcze do Nowego powróci.

### **Ale przez ostatnie lata w Teatrze Nowym działo się dobrze czy źle?**

Dzisiaj Teatr Nowy nie jest dobrze oceniany ani w Polsce ani przez samych Łódzian. Ma chyba najgorszą frekwencję w historii, zatem trzeba było coś zmienić. Skoro wcześniej zarządzali tym teatrem artyści, to dlaczego nie spróbować z menedżerem?

### **Ja uważam, że Teatr Nowy ma za sobą bardzo dobry sezon.**

Tak jak mówiłem, tam pracuje świetny zespół, jest duży potencjał, ale potrzebny był nowy lider i większa dyscyplina w zarządzaniu. Mam nadzieję, że dyrektor Dudek tej szansy nie zmarnuje.

### **Co chwila ze stanowiska odchodzi też któryś z dyrektorów muzeów. Po cichu, bez żadnych wyjaśnień.**

Przypomnę, że zarówno w Centralnym Muzeum Włókiennictwa, jak i w Muzeum Miasta Łodzi, to były decyzje samych dyrektorów - dyrektor Marcin Oko nadal pracuje w Muzeum, dyrektor Małgorzata Laurentowicz-Granias przeszła na emeryturę. Oczywiście mogliśmy ich rezygnacji nie przyjąć, ale ostatecznie rozstaliśmy się, co było też efektem przekonania, że w obu tych placówkach popełniono zbyt wiele błędów. Musimy pamiętać, że każdy odpowiedzialny samorząd oczekuje od dyrektora nie tylko pomysłów merytorycznych, ale także mądrego, racjonalnego zarządzania. Trzeba respektować pewne zasady.

### **Były jakieś poważne nieprawidłowości, które spowodowały te odejścia na własną prośbę?**

Wiele elementów dotyczących zarządzania było nie do zaakceptowania - mówię o tym otwarcie.

Pojawiły się nieprawidłowości z zakresu prawa zamówień publicznych, np. dzielenie zamówień. Nie przeprowadzono w sposób należyty i staranny analizy konkurencyjności instytucji, z którymi współpracowano, dochodziło do nieprawidłowości w odniesieniu do wynagradzania pracowników, np. podwójne wynagradzanie - za umowę o pracę oraz dodatkowo z pozyskanych funduszy, z których opłacano prace będące w zakresie obowiązków danego pracownika.

**Być może wynikało to z chęci zrekompensowania pracownikom niskich pensji, z dobrych intencji wypłacenia bardziej sprawiedliwego wynagrodzenia.**

Przede wszystkim takie praktyki są niezgodne z prawem, a od dyrektora należy oczekiwać przestrzegania prawa. A co do sprawiedliwych wynagrodzeń - jeden z dyrektorów instytucji kultury etatowemu grafikowi, który w zakresie swoich obowiązków miał projektowanie materiałów graficznych, zamierzał wypłacić dodatkowo w ramach innych środków z budżetu miasta 60 000 złotych za dokładnie taką pracę. Trudno to traktować jako zadośćuczynienie za niską pensję - to niestosowne, nieuczciwe i po prostu niesprawiedliwe. Oczywiście, mamy świadomość, że pracownicy w instytucjach kultury zarabiają wciąż jeszcze za mało, i chcemy, żeby zarabiali więcej. Ma zresztą miejsce stopniowy wzrost wynagrodzeń...

**Spowodowany wymogiem ustawy o płacy minimalnej.**

Nie, nie. Bynajmniej. W bibliotekach, w muzeach i w domach kultury dla pracowników merytorycznych zaplanowano systemowe podwyżki, niektóre z nich już miały miejsce. Niezależnie od tego, dzięki reorganizacjom niektórzy dyrektorzy potrafią wygospodarować dodatkowe środki - pensje rosną, czasami bardzo dynamicznie. Są instytucje, w których zarabia się mało, ale są takie, w których zarobki są naprawdę wysokie, np. Teatr Powszechny.

**Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu powołaniu. Dyrektor Narodowego Centrum Kultury Filmowej startuje w konkursie, nie dostaje akceptacji, a i tak zostaje dyrektorem.**

To już trochę historia. Powinniśmy pozwolić wykazać się panu dyrektorowi Rafałowi Sysce. Jeśli zaś idzie o kandydatów na dyrektorów - każda ambitna i kompetentna osoba, która chciałaby odegrać rolę w łódzkiej kulturze, ma szansę. Dużą wagę przywiązujemy do umiejętności menedżerskich, które wcześniej były lekceważone, czasami nawet wyszydzane. Próbowano nam wmówić, że dyrektorem może być tylko znakomity artysta. Oczywiście idealnie jest, gdy udaje się pogodzić oba rodzaje kompetencji, ale jeśli się nie udaje - trzeba szukać osób dobrze ze sobą współpracujących.

**Piękna zasada, ale mam wrażenie, że czasem inne sprawy odgrywają rolę. Weźmy na przykład Mediatekę - instytucja jeszcze nie powstała i długo nie powstanie, a już od lat wiadomo, kto będzie nią kierował.**

Projekt Mediateki obrósł mitami. Dzisiaj tworzona jest koncepcja, dokumenty, przygotowywana jest wielka inwestycja. I ktoś musi tym kierować. Robi to, zresztą znakomicie, Balbina Bruszezewska, osoba o wysokich kwalifikacjach. A mówiąc o mitach, wielokrotnie słyszałem na przykład, że

Mediateka ma zastąpić Dom Literatury. Nic podobnego – Mediateka ma być częścią Domu Literatury i wiedział o tym zarówno poprzedni, jak i obecny dyrektor Domu Literatury. Tak to zaprojektowaliśmy, żeby nie mnożyć instytucji kultury, nie każdy pomysł musi się wiązać z powołaniem nowego dyrektora, księgowości itp. Dyrektor Przemysław Owczarek zdecydował, że będzie współpracował z panią Bruszewską.

### **Miał wybór?**

Proszę zapytać pana dyrektora. Jestem przekonany, że mógł odmówić. Słyszałem, że świetnie im się współpracuje, że się uzupełniają, bo to są dwa różne charaktery.

### **Dlaczego Mediateka nie mogła powstać w którejś z istniejących bibliotek?**

Mediateka to nie jest klasyczna biblioteka. Poprzez nazwę ludzie kojarzą ją z nowocześniejszą biblioteką, w której wypożyczają się książki elektroniczne. Tymczasem będzie czymś więcej – miejscem spotkań mieszkańców Łodzi z literaturą i najnowocześniejszymi technologiami, które służą rozwojowi kulturalnemu. Niezwykłym miejscem dla wszystkich, ze szczególnym uwzględnieniem najmłodszych pokoleń, zafascynowanych nowymi mediami. Moim zdaniem te instytucje świetnie do siebie pasują. Można było połączyć Mediatekę z bibliotekami, ale wybrane rozwiązanie nie jest gorsze. Zresztą przed bibliotekami też stoi wielkie wyzwanie. Łączymy je w jeden organizm i tworzymy nowe przestrzenie, biblioteki też będą się zmieniać.

### **Każdy młody człowiek po studiach, jeśli ma dobry pomysł, może przyjść do Urzędu Miasta i zostanie zatrudniony, żeby ten pomysł realizować?**

To nie pani Bruszewska przyszła z tym pomysłem, tylko my podjęliśmy decyzję o powołaniu Mediateki i wybraliśmy osobę o kwalifikacjach, które gwarantują sprawne zarządzanie projektem przed rozpoczęciem inwestycji. Co nie zmienia faktu, że od paru lat Urząd jest otwarty na młodych kreatywnych ludzi z pomysłami.

### **Odnoszę wrażenie, że jest to jakiś szerszy plan. Coraz większą wagę miasto przywiązuje do nowych instytucji kultury (w budżecie zwanych pozostałymi instytucjami kultury). EC1, Fabryka Sztuki, Centrum Dialogu, Łódzkie Centrum Wydarzeń - to wygląda na alternatywną sieć placówek, które są... nowocześniejsze? bardziej godne zaufania? kierowane przez naszych ludzi?**

Mówimy o pozycjach w budżecie, w którym wymienia się teatry, muzea, domy kultury i pozostałe instytucje, niemieszczące się w tych kategoriach. To nie oznacza, że te „pozostałe” są gorsze albo lepsze, są po prostu innymi instytucjami kultury. A Łódzkie Centrum Wydarzeń podlega pod Biuro Promocji i nie konsumuje środków przeznaczonych na kulturę. Od czasu jego powstania z puli pieniędzy na kulturę nie ubyło ani złotówki, a w przyszłości tych środków będzie przybywać. Zatem to nie jest tak, że są ważniejsi i mniej ważni. Dobrze się dzieje, że powstają nowe instytucje – nie zamierzam płakać z powodu utworzenia EC1, bo to jest miejsce magiczne, niezwykle, już teraz bardzo dobrze oceniane przez łodzian, bijące rekordy frekwencji. Skoro ludzie chcą tam przychodzić, to znaczy, że nie popełniliśmy błędu, stając się na powrót właścicielami tego obiektu.

**Te rekordy frekwencji są uzyskiwane trochę na siłę, bo na przykład Hala Maszyn niezbyt się nadaje na spektakle teatralne, a tam właśnie pokazano część przedstawień Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych.**

Obecność Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w EC1 wynikała z decyzji kierownictwa Teatru Powszechnego. Następna edycja odbędzie się już gdzie indziej, bo Hala Maszyn zostanie zajęta pod wystawę „Leonardo”, więc to był tylko epizod. Wcześniej Festiwal gościł w Wytwórni i może w przyszłości jeszcze tam wróci – to jest suwerenna decyzja dyrektora. To jest festiwal wędrujący i czymś nas jeszcze na pewno zaskoczy.

**Wielu ludzi obawia się, że kompleks EC1 wysie całe pieniądze przeznaczone na kulturę. Dyrektor Błażej Moder oszacował, że roczny budżet po uruchomieniu całej działalności to będzie 30 mln zł. Więcej niż budżet wszystkich łódzkich teatrów.**

Znam te obawy. Ale nie powinno nam to przesłaniać walorów tej instytucji. Wydarzyło się coś pozytywnego – powstało Narodowe Centrum Kultury Filmowej – instytucja finansowana ze środków MKiDN.

**Dotacja z ministerstwa to tylko 2 miliony z tych 30.**

Zawsze więcej niż nic. A poza tym te 30 milionów to są jedynie szacunkowe prognozy, jest jeszcze za wcześnie, by oceniać, ile dokładnie będzie kosztowało utrzymanie EC1. Na razie kosztuje 8 milionów.

**Przy braku działalności.**

Nie można tak mówić. Za chwilę zostanie tam otwarta znakomita wystawa „Leonardo”. Działa już najnowocześniejsze w tej części Europy planetarium, a inne elementy są w trakcie przygotowań. Zespół pracuje nad Centrum Nauki i Techniki, które również tam znajdzie swą siedzibę. Pozyskaliśmy już pieniądze na jego wyposażenie. Dużo się dzieje i to właśnie kosztuje te 8 milionów. Nie potwierdzają się obawy, jakoby EC1 dostawało pieniądze kosztem innych instytucji kultury. Pracujemy nad przyszłorocznym budżetem i według mojej wiedzy kwoty przeznaczone dla instytucji kultury mają być większe niż w ubiegłym roku o bardzo dużą kwotę 2 700 000 zł.

**Tylko że coraz więcej jest chętnych do podziału tych pieniędzy.**

Zgoda, ale z tych funduszy skorzystają teatry, muzea, domy kultury – tam trafią pieniądze.

**Moją wątpliwość budzi jednak nazywanie EC1 instytucją kultury. Ani planetarium, ani muzeum techniki nie są przedsięwzięciami kulturalnymi.**

Pod względem formalnym jest to instytucja kultury. Narodowe Centrum Kultury Filmowej, które ma

działać w strukturze EC1, na pewno odpowiada wszelkim definicjom instytucji kultury. Natomiast, niezależnie od tego, czy planetarium odbiega od naszych wyobrażeń o instytucjach kultury, finansowanie całego przedsięwzięcia z całą pewnością nie odbywa się kosztem już istniejących instytucji. Pamiętajmy też, że inwestujemy w kulturę – rozpoczynamy wielkie inwestycje w infrastrukturę: przed nami wart 20 mln remont Teatru Powszechnego, pierwszy etap remontu Pałacu Poznańskich, będziemy przebudowywać biblioteki na Bałutach, w ramach rewitalizacji znajdziemy nowe przestrzenie dla bibliotek śródmiejskich, będą też dawno oczekiwane inwestycje w Muzeum Kinematografii oraz Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Przed nami wielki remont Szwalni, odnawiany będzie pałacyk Domu Kultury „Widok”. Planów inwestycyjnych jest więcej...

**W to akurat nie wątpię - inwestycje to ulubiona działalność obecnej ekipy.**

Ale niezbędna, bo – przyzna pan – przez wiele lat zaniedbywana.

**Tylko że niektóre instytucje padają ofiarą tych wielkich inwestycji. Po remoncie nie mogą się rozpędzić, bo nie mają środków.**

Od wszystkich naszych instytucji wymagamy rozwoju, temu służą dodatkowe pieniądze na działalność merytoryczną, które będą dystrybuowane w następnych latach. Wiele zależy od kierownictwa placówek, zatem chyba dobrze, że dyrektorzy nie są dyrektorami dożywotnio, mają świadomość tego, że powierza im się kierownictwo instytucji jedynie na określony czas – w przypadku domów kultury ten okres wynosi 3 lata, a nie 5 czy 7, co daje możliwość szybkiej weryfikacji ich umiejętności oraz dokonań. Chcemy, żeby mądrze tymi instytucjami zarządzali, nie wydawali niepotrzebnie pieniędzy na działalność administracyjną, wreszcie żeby skutecznie pozyskiwali środki zewnętrzne, bo są instytucje, które dobrze sobie z tym radzą, i takie, które nie radzą sobie w ogóle. Nie jest bowiem prawdą, że Miasto nie jest gotowe wspierać projektów poprzez zabezpieczenie wkładów własnych. Odkąd jestem odpowiedzialny za kulturę, nie odmawiamy przyznawania środków na wkłady własne w trakcie trwania roku budżetowego. Chcemy jednak, żeby instytucje nie prowadziły działalności jedynie i wyłącznie w oparciu o środki pochodzące z budżetu.

**A czym właściwie jest Łódzkie Centrum Wydarzeń? Zaczęło bardzo niefortunnie od podkupienia festiwalu murali od Fundacji Urban Forms.**

To była kwestia personalna. Tak się zdarzyło, że jedna z osób, która była związana z Fundacją, postanowiła kontynuować swoją karierę w ŁCW i wokół tego powstał konflikt. Mam nadzieję, że dzisiaj można już o tym sporze zapomnieć, bo bardzo zależy nam na projektach Fundacji. Ale też żadna instytucja nie może mieć wyłączności na street art. Sztuka uliczna nie jest niczyją własnością, ona się dzieje i działa się zawsze na ulicach naszego miasta. Dużo ciekawego wniósł tu także na przykład Festiwal Czterech Kultur – takie projekty jak Pasaż Róży to też jest element sztuki ulicznej. Poza tym w mieście powstają przecież murale, które nie mają nic wspólnego z Urban Forms.

**Jeśli tworzą je inne stowarzyszenia czy artyści, to w porządku. Ale tutaj miasto sztucznie**

## **wspiera tę konkurencję.**

A dlaczego określone formy działań twórczych czy artystycznych mają być zarezerwowane jedynie dla stowarzyszeń? Dlaczego samorządowe instytucje kultury mają być z nich wykluczone? Proszę zresztą zauważyć, że tę najbardziej znaną i zasłużoną fundację – myślę o Urban Forms – wciąż wspieramy. Właśnie jest realizowana druga edycja projektu „Energia miasta”.

## **Łódzkie Centrum Wydarzeń jest kolejnym domem kultury?**

To jest formalnie instytucja kultury, ale tak naprawdę wypełnia pewną lukę jako jednostka powołana do przygotowywania wydarzeń, których dotychczasowe instytucje nie organizowały: dużych imprez estradowych i koncertów, festynów i projektów rozrywkowych na ulicy Piotrkowskiej, którą chcemy ożywić, także do wydarzeń z pogranicza wysokiej kultury i popularnej rozrywki. To nie jest konkurencja ani dla domów kultury ani dla teatrów.

ŁCW bez porównania łatwiej może pozyskiwać zewnętrzne źródła finansowania, może korzystać ze wsparcia sponsorów, czego nie może robić Urząd, dlatego wielu pracowników UMŁ przeniosło się tam, by móc skuteczniej realizować swoje pomysły.

## **Podobnie było z Transatlantykiem - ta wielka dotacja idzie przez ŁCW?**

Tak, ŁCW wzięło na siebie odpowiedzialność za koordynację współpracy miasta z organizatorami festiwalu. Za nami pierwsza edycja, która odbyła się, chciałbym to podkreślić, nie kosztem innych wydarzeń czy działalności innych instytucji, bo nie jest prawdą, jakobyśmy w mniejszym stopniu dofinansowali inne festiwale, np. Cinergię...

## **Nie jest prawdą, że w mniejszym stopniu? Cinergia też dostała 4,5 miliona?**

Mówię o tym, że dotacja dla festiwalu Cinergia konsekwentnie od kilku lat rośnie i w chwili obecnej jest to kwota blisko dwa razy większa niż w 2013 roku. Mamy nadzieję, że festiwal będzie rozwijał się dalej.

## **Odbędzie się w tym roku?**

Organizatorzy mają pewien kłopot z innymi sponsorami, ale liczymy na to, że uda się to naprawić. W każdym razie dotacja z Urzędu Miasta się nie zmniejszy.

## **4,5 miliona na Transatlantyk to nie za dużo?**

To jest znaczące wydarzenie. Analizujemy przebieg pierwszej edycji, zastanawiamy się, czy tak powinien wyglądać festiwal, czy tego właśnie oczekujemy.



**Można dyskutować, czy niska frekwencja to wynik terminu, zaniedbań promocyjnych czy może nietrafionego repertuaru. Ale niewątpliwie kredyt zaufania dla organizatorów był ogromny. Przyszedł ktoś z nazwiskiem i na wejściu dostał 4,5 miliona. Tymczasem łódzkie festiwale - np. Cinergia czy Festiwal Muzyki Filmowej - przez lata budowały swoją markę i nigdy takiego kredytu zaufania nie dostały. Dlaczego?**

Rzeczywiście, padła propozycja sprowadzenia do Łodzi jednego z największych, najlepiej ocenianych festiwali filmowych w Polsce. Bezsprzecznie marka głównego organizatora także jest znana na świecie - rzeczywiście daliśmy kredyt zaufania, bo uznaliśmy, że chcemy nawiązywać do tradycji filmowych miasta. Dzisiaj zastanawiamy się, czy to wydarzenie spełniło oczekiwania - i nasze i łodzian, zastanawiamy się, dlaczego frekwencja była niezadowolająca. To było widać gołym okiem. Dla nas to jest jakiś sygnał.

### **Kto odpowiada za promocję festiwalu?**

Nie jest tajemnicą, że kiedy artyści tworzący festiwale przychodzą ze swoimi pomysłami, to bardzo dbają o to, żeby mieć kontrolę nad sposobami promowania swojej imprezy i miasto ma na tę promocję ograniczony wpływ. Oczywiście, staramy się formułować określone zapisy - jeśli nie są przestrzegane, możemy odmówić przedłużenia umowy, zerwać ją, obciążyć organizatora karami, ale nie możemy wszystkim sterować, zarządzać, nakazywać właścicielowi marki: zróbcie to tak i tak. I rzeczywiście, wydaje się, że promocja w samej Łodzi kulała, natomiast w Polsce o festiwalu było stosunkowo głośno.

### **Jaka jest sytuacja Teatru Pinokio? Co z jego siedzibą? To też budzi kontrowersje...**

Teatr Pinokio angażuje się cały czas w dyskusje o przyszłości, zespół uczestniczy w pracach komitetu przygotowującego nową lokalizację placówki w pobliżu ulicy Piotrkowskiej, tuż obok bardzo znanego miejsca w Łodzi. Do czasu oddania do użytku nowej siedziby, teatr będzie miał do dyspozycji dotychczasową scenę. Nic nie wskazuje na to, żeby musiał się wcześniej wyprowadzić.

### **Miasto płaci za to nowemu właścicielowi?**

Sprawa nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, toczy się postępowanie przed sądem, my się odwołujemy od pierwotnej decyzji, więc na razie jeszcze jesteśmy gospodarzami tej nieruchomości. Ale jeśli będzie trzeba, będziemy się z właścicielem porozumiewać.

### **Nie obawia się pan kolejnej afery reprivatyzacyjnej?**

Nic mi nie wiadomo o aferze reprivatyzacyjnej w Łodzi, przeciwnie - jesteśmy stawiani za wzór dbałości o to, by żadna nieruchomość nie dostała się w niepowołane ręce. A próby były, choćby słynnej pani Porter, która prawie wygrała sprawę o przejęcie pałacu przy Piotrkowskiej 104. Ostatecznie nasi prawnicy znaleźli sposób, żeby udowodnić, że tej nieruchomości nie należy zwracać.

**Zmieniając trochę temat - przeanalizujemy rozmieszczenie instytucji kultury w mieście. Na mapie Łodzi można wyrysować linię z północy Bałut do Domu Kultury „Ariadna” i na wschód od tej linii nie zobaczymy żadnej instytucji kultury. To jest jedna trzecia obszaru miasta, tam się dużo buduje, a infrastruktury kulturalnej brak. To są jakieś gorsze tereny?**

Bardzo często są to tereny dobrze skomunikowane z centrum, więc oferta kulturalna dla ich mieszkańców jest dostępna. Ale oczywiście miasto się zmienia, na przykład rejon Nowosolnej, dotychczas słabo zurbanizowany, czy Janów i Olechów, gdzie budowane są wielkie osiedla, na których jest problem z brakiem dostępu do oferty kulturalnej. Z kolei w innych miejscach jest zgrupowanie domów kultury, gdyż sieć instytucji była tworzona lata temu. Zamierzamy ją modyfikować, pierwsze działania już zostały podjęte. Zwracamy się do naszych instytucji, by zakładały filie, np. Ośrodek Kultury „Górna” znakomicie realizuje taki pomysł w szkołach na Olechowie - na ulicy Zakładowej i na ulicy Dąbrówki...

**I dlatego właśnie jego dyrektor stracił stanowisko...**

Gorąco wspierałem ten projekt, jeszcze gdy zarządzałem łódzką oświatą. Dzisiaj Bałucki Ośrodek Kultury, którego trzy ośrodki są położone blisko siebie, przygotowuje koncepcję pracy poza murami swoich placówek, w kierunku wschodniej Łodzi (Radogoszcza). Prowadzimy też intensywne rozmowy na temat zwiększenia aktywności kulturalnej w Nowosolnej, zaczniemy od poważnej diagnozy potrzeb mieszkańców. Będziemy też dokonywać delikatnych zmian w sieci bibliotek, bo to też są miejsca, w których można rozwijać działalność kulturalną. Przecież nie potrzeba od razu tworzyć nowej instytucji z dyrekcją, administracją, księgowością.

**Na Widzewie jest podobny problem: z DK „Widok” jest bardzo blisko do „Ariadny”, a Stoki, Sikawa, Dolina Łódki, Rogi nie mają nic. Kino letnie na Stokach cieszyło się dużą popularnością.**

To prawda, w „Ariadnie” i w DK „502” dzieje się bardzo dużo, natomiast znacznie gorzej jest z „Widokiem”. Zamierzamy to zmienić po remoncie, który planujemy przeprowadzić w tym obiekcie. Choć akurat w tamtym rejonie jest uzasadnienie dla dwóch placówek kulturalnych funkcjonujących obok siebie, bo „Ariadna” nie narzeka na brak frekwencji i zwykle jest wypełniona po brzegi. Ale rzeczywiście, na wymienionych przez pana osiedlach brakuje przestrzeni dla kultury. Podstawowym problemem jest deficyt lokali - są miejsca, gdzie miasto nie dysponuje żadnymi budynkami, a wynajmowanych lokali nie wolno nam remontować, nie można też tam pozyskiwać funduszy zewnętrznych na działalność. Trzeba szukać lokalizacji, których będziemy właścicielami. Zgadzam się też, że są takie miejsca, gdzie szczególnie warto rozwijać działalność kulturalną. Stoki są bliskie również mojemu sercu. Myślę, że aktywność kulturalna może się rozwijać wokół tamtejszej biblioteki. Pracują tam bardzo mądry ludzie, mający ciekawe pomysły i należałoby ich wzmocnić, być może kadrowo, ale też infrastrukturalnie. Mam świadomość, że pomysł kina letniego sprawdził się na Stokach lepiej niż gdzie indziej.

**Czy spór wokół centrów usług wspólnych był jedną z przyczyn odwołania dyrektorów domów kultury. Jakie plusy i minusy tego rozwiązania pan dostrzega?**

Czasami odmawia się zarządzającym możliwości rozmawiania, dyskusowania różnych koncepcji.

Nowa ustawa dała możliwości powoływania centrów usług wspólnych dla domów kultury. Wcześniej nie można było tego robić, więc po zmianie należało to chociaż rozważyć. Pomyśleć, czy to się opłaca, czy ograniczenie administracji i przeznaczenie zaoszczędzonych w ten sposób środków na działalność merytoryczną przyniosłoby jakieś wymierne korzyści. Dzisiaj, po półrocznych dyskusjach, zdecydowaliśmy, że ten model nie będzie wprowadzany, ponieważ oszczędności byłyby znikome, a komplikacje związane z obiegiem dokumentów zbyt kłopotliwe. Sama dyskusja nie wpłynęła na dymisje dyrektorów. Natomiast przy tej okazji okazało się, że na wszelkie pomysły reorganizacji środowisko reaguje bardzo emocjonalnie i często wyolbrzymia problemy. Proszę zobaczyć, jak byliśmy krytykowani za umieszczenie w warunkach konkursowych wymogu przedstawienia pomysłów reorganizacji. To nie oznaczało, że oczekujemy od przyszłego dyrektora, żeby zamknął filie, zaoszczędził pieniądze i zwrócił je do budżetu. Oczekiwaliśmy jedynie pewnej refleksji.

### **Może to było kiepsko sformułowane...**

Większość kandydatów dobrze to zrozumiała, a my wybraliśmy najlepsze pomysły. Oczekujemy mądrego zarządzania i mówimy o tym wprost. Oczekujemy refleksji. Słyszałem, że jeden z kandydujących dyrektorów stwierdził, że nie ma żadnych pomysłów, bo stworzył swoją instytucję tak, jak chciał, i spełnia ona wszelkie jego oczekiwania.

**To chyba pokazuje, że coś jest nie tak z polityką informacyjną Wydziału Kultury. Jest organizowanych wiele konferencji prasowych, ale nigdy nie otrzymaliśmy informacji: wyszła ustawa, zastanawiamy się, jak ją wykorzystać. Może dyskusja w mediach też by pomogła. Tymczasem wszystko rozgrywa się w atmosferze tajności, domysłów, plotek.**

Nie mamy do końca wpływu na to, jak to jest przedstawiane. Nie ma atmosfery tajności, zapraszamy dyrektorów i otwarcie im przedstawiamy sytuację. Dyrektorzy rozmawiają, są różne głosy, a następnego dnia w gazecie czytam, że miasto chce zwalniać pracowników. Mamy świadomość, że informacja została przekazana przez jednego z uczestników rozmowy, który obawia się wszelkich zmian. Polityka informacyjna jest otwarta, ale nie każda narada musi się wiązać z konferencją prasową.

**Przejdźmy do prawdziwej polityki: nie przeszkadza panu koalicja z SLD? Swego czasu Tomasz Trela żądał pańskiego odwołania zarzucając panu brak kompetencji, a teraz jesteście kolegami z zarządu miasta.**

Odkąd pracuję w Urzędzie, zawsze chciałem być przede wszystkim menedżerem, a nie politykiem. Ale wiem, na czym polega polityka, wiem, że czasami trzeba zachować zimną krew. Do pewnych rzeczy nie można przywiązywać wielkiej wagi. Na szczęście w dziedzinach, którymi zarządzam, polityka nie odgrywa aż tak dużej roli.

**Zarządzał pan już i szkołami, zdrowiem, teraz zarządza pan między innymi kulturą. Dobry menedżer może kierować wszystkim? Nie musi się specjalizować?**

Po pierwsze: człowiek uczy się całe życie i ja też się uczę i będę się uczyć w przyszłości. Po drugie: wybitnymi specjalistami muszą być osoby zarządzające konkretnymi, często wąskimi działami, np.

dyrektorzy wydziałów, zespołów czy instytucji. Natomiast trudno oczekiwać od prezydenta miasta, żeby wiedział wszystko. Jednak z całą pewnością musi to być osoba otwarta na dyskusję, decyzyjna, która nie boi się odpowiedzialności za swoje posunięcia.

**A propos dyrektora Wydziału Kultury - to jakieś strasznie gorące krzesło, co chwila kto inny na nim zasiada. Dlaczego?**

Są wydziały, w których dyrektorzy zmieniają się jeszcze częściej.

**Ale to chyba nie jest dobre...**

Odpowiem tak: mamy świetny zespół w Wydziale Kultury, pracują tam kompetentni specjaliści i jesteśmy z ich pracy zadowoleni. Oczywiście, zawsze i wszędzie mogłoby być lepiej.

**Nie żałuje pan odejścia z PiS-u? Teraz drzwi kariery stanęłyby otworem.**

Polityka jest dla mnie sprawą drugorzędną. Mam kontrakt na zarządzanie i interesują mnie głównie sprawy miasta. Zresztą jako radny działałem podobnie.

**Za dwa lata może być różnie. Nie myśli pan: może gdybym został tam, gdzie byłem, miałbym większe szanse? Nie obawia się pan zmian?**

Nie myślę w tych kategoriach. A zmian się nie obawiam - nie spodziewam się, że będę na tym stanowisku do końca życia. Jak mawiają hindusi, jedna jest na tym świecie rzecz niezmienna: zmiany. Są one konieczne, i sam nie chciałbym zajmować się ciągle tym samym. W pracę w samorządzie także wpisana jest zmiana, ponieważ jest to rodzaj kontraktu z mieszkańcami i jeśli oni zażyczą sobie mojego odejścia, to przestanę pracować w Urzędzie. Jeżeli się nie ma takiej refleksji, to życie staje się nieznośne, bo człowiek robi wszystko, żeby się utrzymać na stanowisku.

**O to nigdy bym pana nie podejrzewał. W razie czego pan też wystartuje w jakimś konkursie.**

Nie po raz pierwszy. 10 lat temu zaliczyłem ten w mojej ocenie najważniejszy, gdy łodzianie uznali mnie za odpowiedniego kandydata na reprezentanta ich interesów w Radzie Miejskiej. Dziękuję za rozmowę.